

# Związki dworu w Świdnikach z Grabowcem i Trybalskimi

*Fragmety z książki „Historia mojego rodu” Kazimierza Trybalskiego*

(...) Franciszek Trybalski do majątku Batowskich w Świdnikach przybył zapewne w końcu wieku XVIII lub w początkowych latach XIX wieku. Przyjmując rok 1774 jako rok jego urodzenia, miał już wtedy około 20-30 lat i być może był doświadczonym ogrodnikiem. Mieszkał początkowo w Świdnikach pod numerem 44, a następnie po ożenku pod numerem 5.



Dwór Batowskich - miejsce pracy Franciszka - posiadał pochodzący z końca XVIII wieku klasycystyczny, murowany, dwukondygnacyjny o planie prostokąta pałacyk, pokryty dość wysokim dachem. Elewacja główna pałacu miała płytki portyk o czterech tokańskich kolumnach. Przy lewej bocznej elewacji wznosiła się dobudówka parterowa, mieszcząca oranżerię. Pałacyk usytuowany był w niewielkim parku położonym z tyłu budynku. Park tworzyły, wychodzące z obu krańców domu, szpalery lipowe zasadzone w kształcie litery U, otwartej na końcu w osi środkowej pałacu, dając widok na sadzawkę i umieszczone przy niej altany drzewne. Ponadto w parku dominowały brzozy, świerki i graby. Od strony frontowej pałacu rozciągał się duży okrągły gazon, utrzymany w stylu francuskim, z klombem



kwiatowym pośrodku i ścieżkami obsadzonymi strzyżonymi bukszpanami. Gładki duży gazon znajdował się też z tyłu domu. Po prawej stronie pałacu, za grupą drzew, stały zabudowania gospodarcze, a obok znajdowały się ogrody warzywne i sad. Do obowiązków Franciszka jako ogrodnika dworu należało dbanie o kondycję i wygląd ogrodu kwiatowego, parku i warzywnika. Wiązało się to z coroczną produkcją rozsady i sadzonek, ich nasadzeniami, pieleniem, podlewaniem, przycinaniem oraz usuwaniem gałęzi, odpadków i liści. Właściciele posiadłości dworskich mieli często ambicje posiadania w swoich parkach i ogrodach roślin i drzew egzotycznych, co wymagało szczególnych zabiegów związanych z ich pozyskaniem, i sprowadzaniem z odległych często krajów i kontynentów. Przy pałacu była oranżeria. Utrzymanie egzotycznych roślin w trudnych zimowych miesiącach wymagało dużego doświadczenia i nakładu pracy. Właściciele dworów dużą wagę przywiązywali do urozmaiconego wyżywienia w którym warzywa i owoce stanowiły istotną część, czasem były to produkty pochodzenia zagranicznego. Organizowane przyjęcia i bale były często okazją do pochwalenia się szczególnymi produktami roślinnymi. Produkcja warzyw i owoców, w tym tych specjalnych odmian i gatunków, wymagała dużych wiadomości ogrodniczych, doświadczenia i wysiłku. Zakładanie inspektów, produkcja rozsady, nasadzenia i pielęgnacja to zadania, jakie realizował corocznie ogrodnik Franciszek zapewne miał do pomocy inne, mniej wykwalifikowane osoby.

Franciszek pracował jako ogrodnik w Świdnikach do 1823 roku. W 1823 roku zmarł właściciel majątku Stanisław Batowski, a 1825 jego żona Katarzyna. Jeszcze w 1823 roku chrzest Piotra, syna Franciszka, odbył się w kościele grekokatolickim w Świdnikach, ale chrzest bliźniąt Ignacego i Magdaleny w 1826 roku odnotowano już w kościele katolickim w Grabowcu.

Interesujące są dalsze losy majątku w Świdnikach, związane ze znanymi ludźmi, z Grabowca, także z osobami o nazwisku Trybalski. I dlatego dzieje te przedstawię pokrótce.

Po śmierci Stanisława i Katarzyny Batowskich majątek przejął ich syn Onufry, który po krótkim okresie zarządzania nim postanowił dobra sprzedać. Wcześniej jednak na cmentarzu przykościelnym ufundował zmarłym rodzicom pomnik nagrobny z epitafiem - zachował się do obecnych czasów.

Świdniki kupił Jan Węgleński herbu Szreniawa, członek znanej rodziny polskich ziemian, właściciel pobliskiego Miączyna.

Jan Węgleński był adwokatem, ukończył Akademię Zamojską. Sprawował funkcje ministra skarbu w Księstwie Warszawskim, a później w Królestwie Kongresowym. Był kawalerem Orderu Orła Białego. Dobra Świdniki po Janie dziedziczyli kolejno członkowie rodziny: syn Tadeusz z żoną Ksawerą z Rzewuskich, wnuk Jan, z żoną Marią Grotthus, następnie do 1941 roku syn Jana Ksawery z żoną Janiną Kochanowską. Ostatnimi właścicielami do 1945 roku byli dwaj małoletni synowie Ksawerego, Jan i Piotr. Pierwszy właściciel Świdnik wywodzący się z rodziny Węgleńskich - Jan, został pochowany na cmentarzu w Miączynie. Kolejni członkowie rodziny do czasu II wojny światowej, w tym zamordowany w 1941 roku w niewoli niemieckiej Ksawery, chowani byli na cmentarzu w Grabowcu, w okazałym, odnowionym ostatnio grobowcu rodzinnym. Pod koniec XIX wieku majątek Węgleńskich, złożony z folwarków Świdniki i Rogów, zajmował powierzchnię 2091 morgów gruntów ornych, łąk, lasów i nieużytków oraz obejmował 5 budynków murowanych i 20 drewnianych. Wieś liczyła 66 domów i około 400 mieszkańców.

Węgleńscy, podobnie jak większość polskich ziemian, dbali o własne wykształcenie. Byli też promotorami sztuki oraz fundatorami kościołów, ochronek i innych obiektów. Przykładali dużą wagę do wystroju siedzib i warunków życia. Pałacyk w Świdnikach, dwukondygnacyjny, murowany o planie prostokąta, na parterze posiadał salon „biały” i salonik „czerwony” salę jadalną, hol ze schodami na piętro, garderobę, sypialnię gospodarzy, buduar, dwa pokoje, z których jeden służył jako kancelaria, sień. Piętro mieściło pokoje mieszkalne i gościnne. Pomieszczenia na parterze miały piękne posadzki ułożone z kilku gatunków drewna. Umieblowane były meblami m.in. w stylu Ludwika XV i XVI. Na ścianach w jadalni oraz w reprezentacyjnych salonach i pomieszczeniach wisiały obrazy Stanisława Tondosa, Wojciecha Kossaka, Leona Wyczółkowskiego, Józefa Brandta i Władysława Czachórskiego. Węgleńscy znali niektórych malarzy, często zamawiali u nich obrazy. Nabyli 21 obrazów Kossaka i Tondosa, przygotowanych przez malarzy na uroczystości grunwaldzkie w Krakowie. Kompozycję zatytułowaną Przyjaciel otrzymali od Brandta. Przyjaźnili się z Czachórskim, monachijczykiem, właścicielem dworku w niedalekim Grabowczyku. Portret Marii Węgleńskiej pędzła Czachórskiego, będący w po-



Maria Węgleńska

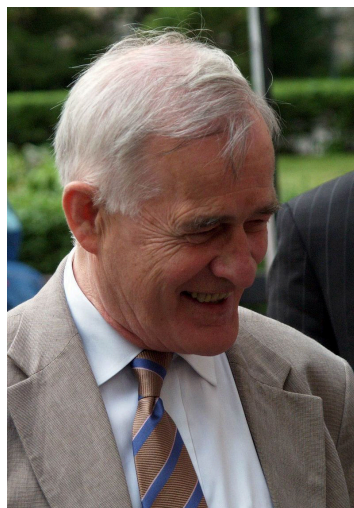
siadaniu Węgleńskich, jest uważany za jedno z wybitniejszych dzieł tego malarza. Węgleńscy kupili w 1904 roku od Czachórskiego jego posiadłość w Grabowczyku, którą stanowił dworek oraz 472 morgi ziemi. Artysta zmuszony był do sprzedaży majątku po śmierci brata, który zarządzał gospodarstwem, podczas gdy malarz większość czasu spędzał w Monachium.

Pałac w Świdnikach został spalony w czasie I wojny światowej. Nie został już odbudowany. Węgleńscy zamieszkali w oficynie i przystosowanym budynku.

W latach 20. XX w. o rękę jednej z panien Węgleńskich zabiegał Waław Trybalski, syn Floriana, sędziego w Zamościu, a więc osoba wykształcona i na stanowisku. Niestety bez powodzenia były te zabiegi. Węgleńscy, zapewne, uznali to małżeństwo za mezalians. Waław ożenił się z Antoniną Zagórowską, z którą miał dwie córki: Alicję i Emilię. Zginął w 1942 roku zastrzelony przez hitlerowców, mając 42 lata. W wieku 37 lat w 1941 roku umiera w niewoli niemieckiej właściciel Świdnik Ksawery Węgleński. Obaj znali się, mogli być szwagrami, spotkał ich podobny tragiczny los.

W ciężkich czasach wojny Alicja, córka Waława, uzyskuje schronienie i opiekę w posiadłości Węgleńskich w Świdnikach na czas wysiedlenia i represji okupanta. Kilkunastoletnia córka Waława bawi się z kilkuletnim synem Ksawerego - Piotrem. Jak wspominała po latach, najbardziej doskwierały jej wtedy rozmowy prowadzone przez gospodarzy w niezrozumiałym dla niej języku francuskim. Opowieść o tym epizodzie usłyszałem od jego bohaterki sędzi Alicji, mojej kuzynki, która w latach 80. wyemigrowała do USA. Alicja Trybalska zmarła w wieku 93 lat w 2019 roku w Chicago. Jej prochy złożone zostały na cmentarzu w Grabowcu, w rodzinnym grobowcu, obok spoczywających tutaj matki Antoniny i ojca sędziego Waława Trybalskiego. Na tym samym cmentarzu jest grobowiec rodziny Węgleńskich, w którym spoczywa Ksawery. (...).

(...) Piotr Węgleński urodzony w 1939 roku, ostatni po śmierci Ksawerego współwłaściciel Świdnik, dzisiaj jest światowej sławy genetykiem. Jest profesorem nauk biologicznych na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1999-2005 był rektorem tej uczelni. Dobra Świdniki utracił na mocy dekretu PKWN z 6 września 1944 roku. Jemu i jego rodzinie, jak wszystkim



Prof. Piotr Węgleński. Fot. Wikipedia



byłym właścicielem ziemskim, zakazano pobytu i zamieszkania w obrębie powiatu, w którym dotychczas znajdował się ich majątek ziemski.

W 2004 roku rektor UW prof. zw. dr hab. Piotr Węgleński przebywał w Grabowcu, gościł w Zespole Szkół im. Henryka Sienkiewicza.

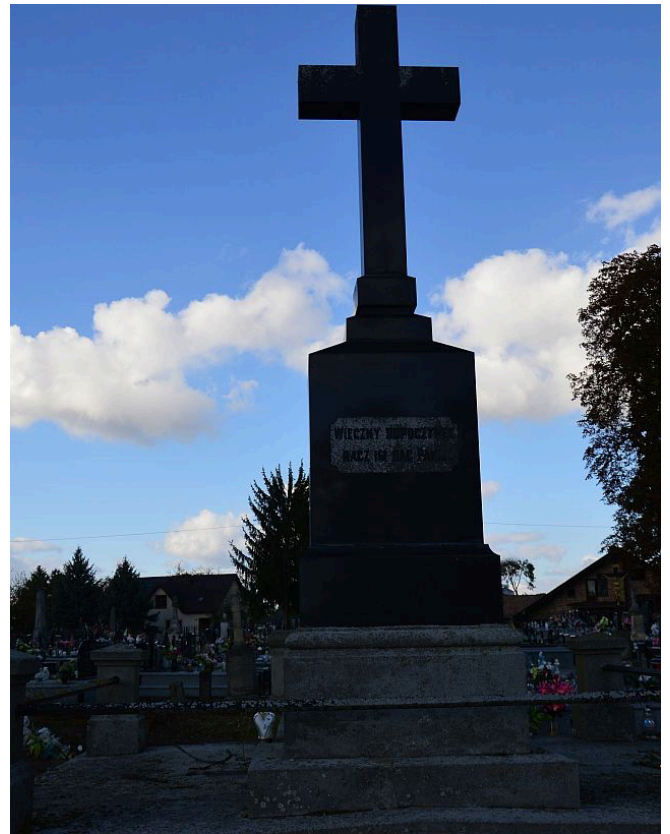
Odwiedził miejscowy cmentarz, doglądał odnowienia rodzinnego grobowca.



Prof. Piotr Węgleński w szkole w Grabowcu z dyrektorem Henrykiem Kulikiem i wicedyrektorką Barbarą Fik.

Także i takie są związki dworu w Świdnikach z Grabowcem i Trybalskimi. (...)

Fragmety z książki Kazimierza Trybalskiego "Historia mojego rodu" 200 lat obecności Trybalskich w Górze Grabowiec 1823-2023



Rodzinny Grobowiec Węgleńskich na cmentarzu w Grabowcu. Fot. Tadeusz Halicki

19 stycznia 2024 roku zmarł prof. Piotr Węgleński, wybitny uczony, wieloletni prorektor i rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

Na Uniwersytecie Warszawskim pełnił funkcje dyrektora Instytutu Genetyki i Biotechnologii, wicedyrektora Instytutu Botaniki i prorektora. Od 1999 do 2005 r. był rektorem tej uczelni. Pracował także w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN.

Prof. Piotr Węgleński był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. Opublikował szereg prac naukowych, głównie z zakresu genetyki. W jego dorobku są m.in. "Molekularne Podstawy Życia" (1976), "Inżynieria genetyczna" (1981), "Genetyka molekularna" (2012).